

sobota, 01.04.2017

ZAMYŚLENIA NA V NIEDZIELĘ WIELKIEGO POSTU Recepta na udane życie – Ks. Antoni Dunajski

Jeśli uświadomimy sobie, że z tego, co nas jeszcze czeka w przyszłości, najbardziej pewna jest śmierć, i jeśli do tego uznamy, że moment śmierci niejako determinuje kształt naszej wieczności, to chyba nie ma w życiu ważniejszej sprawy, jak dobrze umrzeć. Ale co to znaczy: dobrze umrzeć? Czy to znaczy umrzeć późno, bezboleśnie, „bezstresowo”? Spróbujmy z tym pytaniem podejść do Chrystusa. Jego odpowiedź może się niektórym wydać szokująca: „kto miłuje swoje życie” w tym sensie, że będzie je przesadnie oszczędzał – „traci je”, a ten, kto potrafi do swojego życia zachować właściwy dystans i potrafi nim właściwie zadysponować, ten „zachowa je na życie wieczne”. Krótko mówiąc, w rozumieniu Pana Jezusa „dobra śmierć”, to śmierć kreatywna, twórcza. I nie jest to tylko jakaś poetycka metafora, lecz rzeczywistość: „Jeżeli ziarno pszenicy wpadłszy w ziemię nie obumrze, zostanie tylko samo, ale jeżeli obumrze, przynosi plon obfity”. Można sobie wyobrazić dwa zupełnie różne „umierania” ziarna. Teoretycznie szybciej umiera ziarno, które kiełkuje, ale właśnie dzięki temu w krótkim czasie „przynosi plon obfity” i praktycznie, pomnożone, żyje dalej w swoich owocach. Gdyby – dajmy na to – z jakichś egoistycznych powodów – nie chciało kiełkować, chcąc siebie ocalić, to i tak śmierci nie uniknie. Być może w ziemi poleży trochę dłużej, ale „umrze” śmiercią złą, bo bezowocną i bezsensowną. Przed takim umieraniem Chrystus chciałby nas uchronić. Wymowny jest tu przykład św. ojca Maksymiliana Kolbego. Kilka lat przed wojną zanim jeszcze wybudowano na naszych ziemiach obozy koncentracyjne i krematoria, nauczał swoich braci w Niepokalanowie: „My przyszliśmy do zakonu, aby cel osiągnąć – a nie zdrowie konserwować. Na ołtarzu miłości trzeba złożyć wszystko – tylko żeby się powoli paliło. Może więc być poświęcenie całkowite i zupełne. A jeżeli się komuś zdarzy, że życiem zapłaci za sprawę Niepokalanej, to możemy tylko pozazdrościć. Tutaj pracować możemy najwyżej jedną ręką, po śmierci zaś będziemy pracowali obydwoma”. Nie mógł jeszcze wtedy wiedzieć, że według takiego właśnie scenariusza jemu samemu przypadnie oddać swoje życie za brata. Za św. Janem Ewangelistą chciałoby się dodać: „To powiedział zaznaczając, jaką śmiercią miał umrzeć”. Na jednym z obrazów przedstawiono zamyślonego człowieka, który składając zniszczone ciężką pracą ręce wpatruje się w zapaloną świecę. I napis: „W służbie bliźnim spalam się”. To zapewne nie przypadek, że w symbolice chrześcijańskiej świeca zajmuje tak ważne miejsce. Od chwili chrztu przypomina nam, o jakie umieranie tu chodzi. Coś w nas musi umierać (wosk – symbol tego, co w człowieku „cielesne”), aby coś mogło żyć (płomień – symbol tego, co w człowieku jest „z ducha”, co owocuje „na życie wieczne”). Sprawdzonego sposobem „dobrego” umierania, czyli sensownego „spalania się” z myślą o innych jest służba. A służba to nic innego jak właśnie miłość pisana prozą. Taka miłość jest wymagająca, trudna, często „po błocie chodzi”, a nawet jej „plują w twarz”. Gdy jednak wpisuje się w życie i śmierć Jezusa Chrystusa, zaczyna zbawiać. „A Ja, gdy zostanę nad ziemię wywyższony, przyciągnę wszystkich do siebie”. Jest nadzieja w spowiedzi, żal i ogromny lęk najczęściej towarzyszą kobietom borykającym się z dramatem aborcji, w którym rozpoznały grzech przeciwko Bogu, życiu i samym sobie... Jaką mają szansę nie tylko na otrzymanie rozgrzeszenia, ale także na prawdziwą odnowę życia duchowego w sobie i wejście na drogę wewnętrznego uzdrowienia? Jest jedyna droga: sakrament pokuty i pojednania. Pierwszy owoc zmartwychwstania Chrystusa. Ten fakt odnotowali wszyscy ewangelisti, więc był wyjątkowym momentem. To chwila, w której zmartwychwstały Chrystus przekazuje swoim apostołom władzę odpuszczania grzechów. Pierwsze słowa, jakie kieruje On do uczniów, mówią o pokoju, który był im bardzo potrzebny. Atmosferę panującą w Wieczerniku opisuje św. Jan Ewangelista, wspominając krótko, że „drzwi były zamknięte z obawy przed Żydami” (J 20,19). Byli więc wystraszeni. Gdy jednak rozpoznali Go żywego i prawdziwie obecnego, to wywołało w nich radość. Zmienili się pod wpływem obecności Jezusa Zmartwychwstałego i Ducha, którego im udzielił. I właśnie tym przemienionym apostołom Jezus zleca: „Którym odpuszcicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane” (J 20,22-23). Jezus przez swoją

przemiany w życiu każdego z nas jest przyjęcie Ducha Chrystusowego, Ducha Świętego. W sakramencie pojednania sam Chrystus Zmartwychwstały przychodzi do nas, aby przemienić nas wewnętrznie, umocnić do pokonania obaw, strachu i bólu. Co się dzieje? Otwierają się drzwi Wieczernika i apostołowie odważnie wychodzą do całego świata. Dyskretnie i we wspólnocie. Właśnie taka wspaniała przemiana dokonuje się w człowieku najczęściej w miejscu, które nazywamy konfesjonałem. Miejscu znajdującym się w kościele, na oczach wszystkich, a jednocześnie zapewniającym konieczną dyskrecję każdemu, który tam wchodzi. Jeśli ktoś idzie do konfesjonału, wszyscy w kościele to widzą. Pewnie jest to czasami krępujące, bo do konfesjonału idzie się z grzechami. Jednak w tym goście jest coś znacznie więcej. Owszem, do konfesjonału udaje się grzesznik, ale jedynie ten, który zna moc Chrystusowego przebaczenia i zmierza tam po skuteczną pomoc. Spowiedź świadczy o prawdziwej odwadze i o jego mądrości. Także wspólnota zebrana w kościele, która to widzi, może nas wspierać duchowo. Dlatego warto, widząc osoby czekające do spowiedzi, wesprzeć je modlitwą, właśnie tu i teraz. Najpiękniejszy jednak moment następuje po spowiedzi. Po spotkaniu z Chrystusem przebaczącym człowiek pojednany wraca do wspólnoty, wraca do wszystkich ubogacony pokojem otrzymanym od Boga. Bóg przebacza, stwarzając nowe serce. Prawdą jest, że mamy problem z wybaczeniem. Lecz jeśli się na nie zdobędziemy, to czujemy wewnętrzną satysfakcję. Ubogaca to zarówno przebaczonego, jak i tego, któremu przebaczone. Zdarza się też, że człowiek nie jest w stanie prosić o przebaczenie i przyjąć daru przebaczenia. Wtedy sytuacja jest trudniejsza i nieraz wymaga nawet pomocy psychologa. Jednak przebaczenie ze strony Boga, chociaż podobne do naszego, jest czymś znacznie większym. Pamiętamy zatrwożonego Piotra, któremu Chrystus przebaczył zdradę, przez co stał się on wiernym apostołem aż do oddania życia za Niego. Magdalena pozostała wierna przy Jezusie bardziej niż wielu z uczniów. Coś dzieje się w sercu człowieka, gdy Bóg przebacza... Tajemnica Bożego przebaczenia to przywracanie w sercu człowieka owej Boskiej mocy, która pozwala podjąć skuteczną walkę ze złem. Bóg przecież nie obraża się na nas. A gdy staje obok nas, nasz duch zostaje umocniony i potrafimy inaczej spojrzeć na wiele trudnych spraw, które wcale nie muszą być beznadziejne. Nie jesteśmy bowiem sami. Rozgrzeszenie z grzechu aborcji. Każdy grzech może być przebaczony, oprócz grzechu przeciwko Duchowi Świętemu (por. Łk 12,10). Jak to rozumieć? Grzech przeciwko Duchowi Świętemu to nic innego, jak niepozwolenie na Boże działanie w nas. Jest więc nadzieja po grzechu aborcji! Poprzez dokonanie aborcji, w każdym etapie ciąży, wierzący katolik stawia się poza Kościołem, czyli popada sam w ekskomunikę. Nie może zatem uzyskać dostępu do sakramentów, w tym także do sakramentu pojednania. A dotyczy to nie tylko samej kobiety, która zdecydowała się na ten krok, ale także wszystkich, którzy doradzali i pomagali, czyli lekarzy, często ojca dziecka, przerażonych rodziców kobiety. Na drodze pojednania trzeba zatem najpierw uznać to zło. Najczęściej nie jest to trudne, bo sumienie każe człowiekowi stanąć w prawdzie i niepokoi nas. Samemu nie da się jednak tego zła naprawić. Trzeba szukać pomocy u Boga. Skoro jednak istnieje przeszkoda ekskomunikacji, trzeba udać się do kapłana, który ma władzę jej zdjęcia. Nie może tego uczynić każdy kapłan w konfesjonale. Najczęściej biskupi dają taką władzę spowiednikom w sanktuariach i kościołach wyznaczonych do tego celu. Taką władzę mają spowiednicy w czasie misji i rekolekcji, a także gdy penitent odprawia spowiedź generalną przynajmniej z jednego roku. Jeżeli spowiednik nie ma takiej władzy, z pewnością poinformuje o tym penitenta i wskaże, gdzie należy się udać. To dodatkowy ciężar, ale też i problem jest ważny, bo te trudności są już jakąś częścią pokuty za dokonany grzech. Gdy natomiast kapłan udziela rozgrzeszenia, można pozostać spokojnym w sumieniu, bo widocznie miał władzę zdjęcia ekskomunikacji i teraz udziela nam upragnionego rozgrzeszenia. Naprawić zło. Pozostaje jeszcze problem zadośćuczynienia. Jak naprawić popełnione zło? Przecież nie da się przywrócić życia dziecku. Można jednak pomóc innym dzieciom. Dlatego jako pokutę spowiednicy często zadają złożenie ofiary na jakiś dom dziecka lub dom samotnej matki, podjęcie się duchowej adopcji dziecka poczętego lub pomoc w wychowaniu jakiegoś dziecka. Czasem możemy mieć nawet wątpliwości, czy spowiednik nie zadał nam zbyt małej pokuty, wtedy zawsze w duchu miłości możemy podjąć jeden ze wspomnianych wyżej czynów. Poznać prawdę o sobie. Rachunek sumienia z Dekalogu. Jak widzę samego siebie? Czy nie zafałszowuję swojego obrazu? Czy staram się o przekazywanie wyraźnego obrazu siebie? Czy szukam autentycznych wartości, także chrześcijańskich, jako fundamentu dla mojego życia? Czy raczej powtarzam bezrefleksyjnie zdania i oceny innych? Czy staram się o

inwestuję w swoje talenty i uzdolnienia, w kształtowanie swojego życia i świata, który mnie otacza? Czy w swoim życiu mam cele, które pragnę osiągnąć? Czy pielęgnuję relacje z innymi ludźmi? Czy wnoszę dobrego ducha we wspólnoty, do których należę? Czy na co dzień jestem szczery wobec bliźnich? Jak zachowuję się w sporach i konfliktach? Czy uczestniczę w życiu, potrzebach i radościach bliźnich, swojej wspólnoty, parafii? Czy tylko uprawiam samouwielbienie? Czy doświadczam wewnętrznie, że jestem dzieckiem Bożym? Czy wierzę, że odzwierciedlam chwałę Boga? Czy Bóg ma w moim życiu znaczenie? W jakich życiowych sytuacjach myślę o Nim? Czy dotrzymuję Mu wierności, ponieważ On jest mi wierny? Czy wierzę, że Bóg przebacza mi błędy i winy? Czy dziękuję Bogu za radość i dobro – te z przeszłości i te, których doświadczam dzisiaj? Czy w swoim życiu rozpoznaję osobistą drogę prowadzącą do Boga? Czy angażuję się w szukanie prawdy? Czy na co dzień daję świadectwo wiary w Jezusa Chrystusa? Przykazanie pierwsze. Nie będziesz miał bogów cudzych przede Mną? Czy się modliłem? Czy modliłem się codziennie? Czy podejmowałem refleksję na temat mojej modlitwy? Czy jestem z niej zadowolony? Jeśli nie, czy próbowałem ją zmienić? Czy uczestniczyłem we Mszy świętej? Czy w czasie Mszy doświadczalem Boga? Jak Eucharystia wpływa na moje życie? Czy rozmawiam o Bogu z innymi? Czy sięgam po duchowe lektury? Czy szukam Boga w swojej życiowej przestrzeni? Jakie są moje doświadczenia religijne i duchowe? Jakimi zasadami kieruję się w moim życiu? Które z nich wzbudzają moje dobre uczucie, a które złe? Cudzych bogów ma każdy z nas. Jakie są moje zagrożenia w tej kwestii? Czy moja wiara jest zagrożona? Co w moim życiu jest największą konkurencją dla Boga? Co stanowi dla mnie największe niebezpieczeństwo niewolniczego uzależnienia? W jakim stopniu cudzy bogowie zagrażają mojej wierze i mojemu życiu? Przykazanie drugie. Nie będziesz brał imienia Pana, Boga twego, nadaremno? Czym jest dla mnie świętość? W jaki sposób myślę i mówię o Bogu, Jezusie, Maryi, świętych? W jaki sposób myślę i mówię o religijnych aktach: modlitwie, Mszy, pieśniach religijnych, religijnych zachowaniach i praktykach innych ludzi? Czym różni się moje religijne mówienie o świętościach od mowy na inne tematy? Czy wymiar świętości ma w moim życiu znaczenie? Jeśli nie – dlaczego tak się dzieje? Co w tej kwestii zmieniło się od czasów dzieciństwa – młodości? Jeśli tak – dlaczego, kiedy to nastąpiło? W czym przejawia się mój szacunek dla świętości? Kiedy czuję, że go brak? Jak oceniam wpływy środowiska i wpływ kultury na moje życie i na moją wiarę? Jakie są moje lektury? Jakie nawiązuję kontakty? Jakie oglądam programy telewizyjne? Jak korzystam z internetu? Które z moich postaw i zachowań uważam za niszczące: padające słowa, mechanizmy agresji lub samoobrony? Jakie głębsze podłoże może mieć mój brak respektu dla innych ludzi? Przykazanie trzecie. Pamiętaj, abyś dzień święty święcił? Czy uczestniczyłem w każdą niedzielę we Mszy świętej? Czy powody mej absencji lub spóźnienia na nabożeństwo były oczywiste? Czy starałem się o zachowanie należącego skupienia i modlitwy? Czy uczestniczę we Mszy wewnętrznie. Jeśli nie – dlaczego tak się dzieje? Czy uczestnictwo w liturgii ma wpływ na moje życie? Jaki jest mój stosunek do poszczególnych części Mszy świętej? Czy byłem przygotowany na przyjęcie Komunii świętej? Czy obecność w kościele kończyłem dziękczynieniem? Czy byłem godny uczestniczyć w niedzielnej Mszy i przystąpić do Komunii? Jak spędzam niedzielę? Inaczej niż dzień powszedni? A może w niedzielne przedpołudnia robię zakupy w hipermarkecie, sam lub z rodziną? Czy znajduję czas na sprawy duchowe, medytację, odpoczynek, dialog i kreatywność? Czy niedziela staje się okazją do pogłębienia rodzinnych więzi? Jak wracam w nowy tydzień? Wypoczęty, zorientowany na następną niedzielę i z postanowieniami czy raczej zmęczony i zrezygnowany? Co niszczy moje niedziele: presja pracy, nuda, bierność? Czy Bóg jest centrum kształtowania mojego tygodnia? Przykazanie czwarte. Czcij ojca swego i matkę swoją? Jaką rolę odgrywam wobec swoich rodziców? Za co jestem zobowiązany im do wdzięczności? Czy czuję się przez nich zraniony? Jeśli tak w czym? Czy są jakieś zdarzenia z mojego dzieciństwa i młodości, które obciążają mój stosunek do rodziców? Czy są jakieś metody wychowawcze lub decyzje rodziców, z którymi jeszcze się nie uporałem? W jaki sposób myślę o moich rodzicach? Ile czasu i troski im poświęcam? Jak oni odbierają moje zachowanie? Czy jestem za mało samodzielny, czy raczej zbyt zdystansowany? Co powinno się w tej kwestii zmienić? Przykazanie piąte. Nie zabijaj? Kogo uważam za swoich bliźnich? W jakich sytuacjach przykazanie miłości bliźniego było dla mnie apelem do spotkania z człowiekiem na głębszej płaszczyźnie? Komu pomogłem, komu pomocy odmówiłem? W jaki sposób myślałem o życiu zagrożonym o aborcji, chorobie, starości, skrzywdzeniu? Jak zachowywałem się wobec powierzonych mi

sytuacjach byłem nadaktywny i narzucałem się innym? Jakie było moje myślenie o sobie i innych? Czy nawiązywałem nowe relacje, a w relacjach istniejących okazywałem wierność? Czy otwierałem się na ludzi, czy też raczej wycofywałem się lub zacietrzewiałem? Czy czuję się odpowiedzialny za sprawy społeczne? Czy nie wyrzucam sobie braku zainteresowania w obliczu klęsk żywiołowych lub innych problemów swojego środowiska? Przykazanie szóste i dziewiąte. Nie cudzołóż. Nie pożądaj żony bliźniego swego. Jaki jest mój stosunek do własnego małżeństwa lub małżeństwa innych ludzi? Jakie jest moje nastawienie do rodziny? Czy stanowiłem zagrożenie dla małżeńskich i rodzinnych relacji? Czy komuś zaszkodziłem lub kogoś skrzywdziłem? Jaka jest moja postawa przed- lub pozamałżeńska? Jakie są moje małżeńskie zachowania? Jakie obowiązki względem współmałżonka zaniedbuję? Czy zaniedbuję: wyrazy czułości, zainteresowanie, pomoc? Jakie jest moje nastawienie do dziecka? Jaki jest mój stosunek do wyrzeczenia w życiu małżeńskim i rodzinnym? Jaką rolę w moim życiu odgrywa seksualność i zachowania erotyczne? Czy ta sfera jest w moim życiu uporządkowana i afirmowana? Czy w moim życiu seksualność dominuje? Czy raczej ją wyparłem? Jakie jest moje mówienie o seksualności? Dlaczego mówię na ten temat tak a nie inaczej? W jaki sposób reaguję na kobiety, mężczyzn, dzieci i młodzież? Jakie jest moje faktyczne zachowanie seksualne? Czy towarzyszą mu jakieś fantazje i senne marzenia. Jeśli tak – jakie? Czy nie narażam się na niebezpieczeństwo przekraczania przykazania oślanającego małżeństwo przez wadliwe autoerotyczne zachowanie? Czy odczuwam poczucie winy na tle erotycznym i seksualnym? Jeśli tak – w jakich sytuacjach? Przykazanie siódme i dziesiąte. Nie kradnij. Ani żadnej rzeczy, która jego jest. Czy kradłem? Czy usprawiedliwiałem kradzież innych? Jak rozwijało się moje myślenie o własności? Czy ten temat jest mi obojętny? Czy własność wzbudza moją zazdrość? Czy mój stosunek do własności jest lekkomyślny? Jaka jest moja postawa wobec własnych zarobków i płacenia podatków? Jakie jest moje zachowanie względem własności innych? Czy jestem uzależniony od konsumpcji? Kiedy wyrzekłem się, a kiedy zawiodłem wobec potrzeby wyrzeczenia? Jakie jest moje osobiste gospodarowanie pieniędzmi? Jaki jest mój stosunek do używek? Czy cierpiałem z powodu osobistych uzależnień? Jak wygląda kształtowanie mego wolnego czasu? Czy zastanawiałem się nad potrzebą umiarkowania i samoograniczenia w konsumpcji? Czy stawiałem się – mniej lub bardziej – jej niewolnikiem? Czym jest dla mnie ubóstwo? Czy w moim życiu owocuje żądanie Jezusa skierowane do bogatego młodzieńca: Idź, sprzedaj wszystko, co masz, i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie (Mk 10, 21)? Przykazanie ósme. Nie mów fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu swemu. Czy kłamię? Jeśli tak – kogo okłamuję i z jakich powodów: z żądzy pieniądza, strachu, wyrachowania, bezsilności, miłości, troski o innych? Czy nie okłamywałem siebie samego: w postanowieniach, obietnicach, marzeniach, sferze kształtowania swojego życia, relacjach z innymi? Czy to tworzę dla innych fałszywy obraz siebie? Jeśli tak – czym różni się mój wizerunek dla ludzi od tego, jaki jestem naprawdę? Czy nie dopuszczam się manipulacji moimi zachowaniami lub zachowaniami innych? Jeżeli tak – w jakich sytuacjach? W jakich sytuacjach zachowuję się dyplomatycznie nieszczerze: w pracy, w relacji do współmałżonka, dzieci? Jakie motywy wówczas mną kierują: presja sukcesu, ciśnienie osiągnięć, żądza znaczenia? Czy nie odgrywam nie swoich ról? Czy pragnę przewodzić, być lubiany, przyciągać uwagę innych, być użytecznym, mieć wpływ?